

Helska Bliza

25.02.2000 r.

Nr 4 (78)

cena 2,- zł

ISSN 1507-1542

DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



Foto: Ryszard Kretkiewicz

PARADA HELSKICH BLIŹNIAKÓW

MARIA SZPYT

ALEKSANDRA WODZIKOWSKA

zd. Myślisz, urodzone w dniu 14 marca 1956 r. w Helu.

Wnuczki uczestnika wojny 1920 roku, Jana Myślisza, odznaczono-
nego krzyżem *Virtuti Militari*.

Poród odbierał ojciec - jak mówią ze śmiechem - "Co sam zrobił,
sam odebrał. Na szczęście mama była krawcową i nożyczki były pod
ręką".

Mają troje starszego rodzeństwa. Od kiedy sięgają pamięcią
zawsze były razem. Przedszkole Miejskie w Helu (w willi "Ewa"),
szkoła podstawowa, zawodówka i technikum w Rzucewie, roczny staż
w Centrali Nasiennictwa w Wejherowie. W 1977 roku powróciły do
Helu. Maria rozpoczęła pracę w Instytucie Meteo, a Ola w "Kodze".
Od 1978 r. Ola zaczęła pracować w KPW Hel i po roku ściągnęła tam
także Marię. "Odstąpiła" jej również swojego współpracownika,
który, jak mówi, nie zwracał na nią uwagi, a zapalał gorącą miłością
do Marii. Skończyło się to małżeństwem, którego owocem jest dwoje
dzieci - Marta i Aleksander. Ola po roku poszła w ślady siostry
i także jest szczęśliwą mamą córki Beaty. Od 14 lat mieszka w Re-
dzie i nadal pracuje w wojsku - teraz w KPW Gdynia. Nie ma dnia,
aby siostry do siebie nie dzwoniły. Czują taką potrzebę i dzień
zaczynają od telefonu.

Maria w 1991 roku rodziła po raz trzeci - odczuwała bóle rodzącej
właśnie siostry. Także w chwili, gdy Ola rozbija głowę, Maria odczu-
wała silny ból. Powie ktoś - niemożliwe, a jednak to Bliźniaczki...

I jeszcze coś... - obie Kaszubki, nie mówią w tym języku, choć
wszystko rozumieją. Ich starszy, mówiący po kaszubsku brat, miał
z tego powodu kłopoty w szkole. Nie mógł zrozumieć, dlaczego
nauczycielka języka polskiego wymagała od niego innej wymowy niż
ta, której nauczyła go mama. Dlatego też rodzice przestali mówić
przy dzieciach po kaszubsku.

Obie mają rzadko spotykaną cechę - potrafią się śmiać same
z siebie. Mają podobne zainteresowania. Wyszywają i lubią tańczyć
do białego rana - jak to Bliźniaczki.

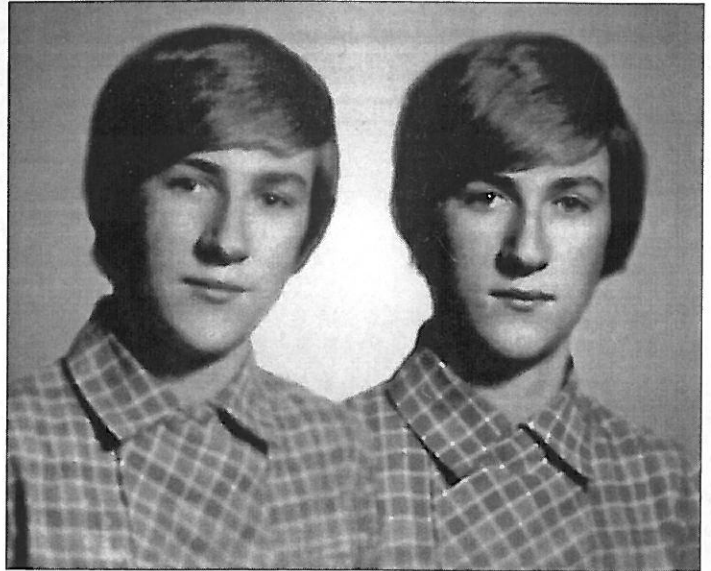


Foto: R.Kretkiewicz

HELSCY STRAŻACY



12 lutego helscy strażacy podsumowali miniony
rok na walnym zebraniu sprawozdawczym.
Zebraniu, w którym uczestniczyło 21 strażaków,
przewodziła prezes OSP Bogusława Białk.

Przyjęto sprawozdanie z działalności OSP,
przedstawione przez naczelnika Adama Naję oraz
sprawozdanie budżetowe za 1999 rok. W swym
wystąpieniu naczelnik wyraził szczególnie gorące
podziękowania strażakom w marynarskich mun-
durach z KPW Hel, którzy zawsze aktywnie włą-
czają się w likwidację zagrożeń występujących
w naszym mieście.

Podczas zebrania przyznano godność członka
honorowego OSP Hel druhom: Przewodniczącemu
Rady Miasta Helu Tadeuszowi Klajnertowi, Bur-
mistrzowi Mirosławowi Wądołowskiemu i Człon-
kowi Zarządu Miasta Edwardowi Mrozikowi.

Helska jednostka OSP w chwili obecnej liczy 29
członków, w tym: 24 czynnych i 5 honorowych.
Od 1998 r. działa także jej dorastające zaplecze -
17 osobowa Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza,
w skład której wchodzi również dziewczęta.

W czasie zebrania podjęto decyzję o organizacji

w naszym mieście gminnych obchodów "Dnia Stra-
żaka", które odbędą się przy okazji wręczenia
sztandaru dla OSP Hel w dniu 6 maja 2000 roku.

WW



Foto: R.Kretkiewicz



Z DAWNYCH LAT

O dawnym wyposażeniu wnętrza helskiego kościoła ewangelickiego... (2) Rembrandtiana w Helu

Najsłynniejszymi dziełami sztuki, stanowiącymi wyposażenie dawnego kościoła ewangelickiego w Helu, były dwa XVII wieczne obrazy, których styl wykonania wiązano - nie przypadkowo - ze szkołą holenderskiego geniusza. Były to malowidła: "Zdjęcie z krzyża" oraz "Chrystus przed Piłatem" czyli "Ecce Homo". Pierwszy z tych obrazów zaginął, drugi, zdobiący niegdyś ołtarz główny, przetrwał i jest przechowywany w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Obrazy te od dawna były przedmiotem sporów znawców sztuki i historyków, którzy zastanawiali się, w jaki sposób takie kosztowne dzieła mogły trafić do kościółka osady, liczącej w XVII wieku zaledwie kilkaset "dusz", oraz jak - tak szybko - dotarła do Helu kopia dzieła wzorowanego na rycinie mało znanego jeszcze w Europie Rembrandta? Zachowana helska kopia jest bowiem nie tylko dość dobrym i wiernym naśladownictwem, ale i wykazuje duże podobieństwo stylu do manieri amsterdamskiego mistrza, a przez to stanowiła niegdyś inspirację i wzór dla innych fundowanych do nadbałtyckich kościołów malowideł.

Helski pastor May tak pisał o tym dziele w roku 1925: *Już po przekroczeniu progu kościoła ołtarz przyciąga spojrzenia widza. Na dz. przystępu pyta: w jaki sposób ten stary obraz ołtarzowy znalazł się w tym kościółku wiejskim, do którego na pewno nie był przeznaczony? Obraz ołtarzowy został подарowany przez gdańskiego burmistrza Adriana Von den Linde, miastu i kościołowi w Helu. Przedstawia Chrystusa przed Piłatem w stylu bardzo żywiołowym, a namalował go nie kto inny niż uczeń Rembrandta, który na pewno widział oryginał. Możliwe, że być może i sam mistrz kilka pociągnął pędzlem wykonał przy tym obrazie.*

Oczywiście prowincjonalny pastor przesadził w swoich sugestiach, choć miał też trochę racji. Helskie "Ecce Homo" było ogromną kopią (235x200 cm) słynnej rembrandtowskiej akwaforty z roku 1636. Umieszczone było w ołtarzu głównym, wieńcząc jego prostą skrzynię i męszą oraz wąską predellę z malarskim wyobrażeniem "Ostatniej Wieczery". Obraz umieszczony był w drewnianej, profilowanej ramie ozdobionej diamentowymi "kaboszonami" (oczywiście sztucznymi) i zwieńczonej wyrzeźbionymi w drewnie, złożonymi

"uszkami" oraz ornamentalnym szczytem. Treścią obrazu jest szczególnie przedstawienie tematu "Ecce Homo" czyli "Chrystusa przez Piłatem", zmodyfikowane przez Rembrandta zgodnie z opisem przedstawionym w Ewangelii według św. Jana (np. bambusowa trzcinka - symbol najwyższej władzy sędziego, znajduje się w rękach nie Piłata, a jednego z arcykapłanów żydowskich).

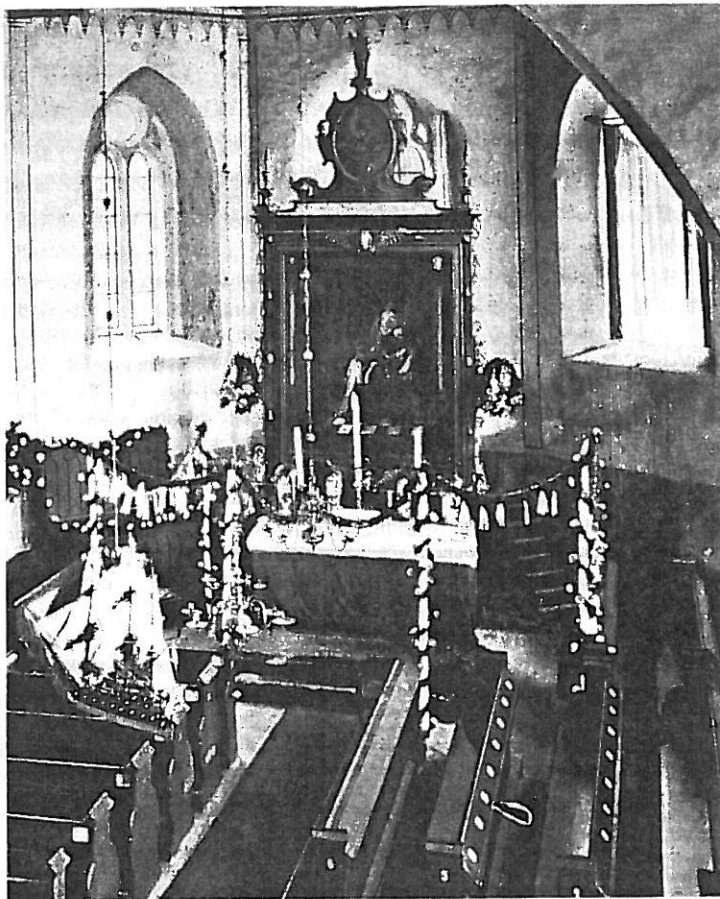
U góry i dołu obrazu domalowano cytaty pochodzące z Biblii przetłumaczonej przez Marcina Lutra. Górne pole tekstowe opatrzone jest po bokach dziwnymi ozdobami w formie główek kobiecych, wieńczących jońskie kolumny przebiegające przez całe malowidło. Te dodatkowe motywy ikonograficzne i teksty biblijne zostały - prawdopodobnie - wprowadzone trochę później, zapewne po zaleceniu i pod nadzorem luterańskiego konsystorza z Gdańska odpowiedzialnego za helską świątynię.

Kaznodzieją w Helu - według kronik - był w tym czasie Ludwig Beth Starszy - nie wyróżniający się niczym szczególnym w swojej działalności. U dołu kolumny umieszczony jest rok: 1647 oraz herb i monogram domniemanego fundatora: Adriana von der Linde, jednego z burmistrzów Gdańska i jednocześnie administratora Helu.

Według historyka sztuki Lecha Brusiewicza, fundacja nowego ołtarza głównego, zawierającego opisane malowidło, nie była dziełem podpisanego burmistrza, który niewiele przejmował się problemami miasta (nigdy w Helu nie był). Znany był natomiast jako zagorzały luteranin. Na ołtarz i malowidło zarobili sami helanie, ratując towary z rozbitych i zatopionych przy naszym brzegu statków. Gdańscy decydenci długo nie chcieli zwrócić im należnej kwoty. Wreszcie, gdy doszła ona do zawrotnej sumy 6300 talarów, magistrat wielkiego miasta "laskawie" wydał zarządzenie nakazujące wzbogacenie z tej kwoty wyposażenia helskiego kościoła, m.in. o bardziej reprezentacyjny ołtarz. Większość winnej helanom sumy wydano zapewne na zakup dwóch rembrandtianów - "Chrystusa przed Piłatem" i "Zdjęcia z Krzyża". Herb burmistrza Gdańska miał przypominać zapewne o jego "dobroczynności": pozwalającej najpierw przetrzymać helską należność, a potem przeznaczyć ją na zbożny cel zgodny z polityką gdańskich luteranów.

Autorem helskiego obrazu, według Lecha Brusiewicza, był działający w Gdańsku w latach 40. XVII wieku Holender Helmich van Thwenhuysen. Nie był on bezpośrednim uczniem Rembrandta, ale podczas swoich studiów zdołał znakomicie zapoznać się z manierą malarską i światłocieniową amsterdamskiego mistrza, co udowadniają również inne, zachowane jego prace.

Wroniew Kuchle



Holenderski malarz, który tworzył swoje dzieło w latach 1633-1636, poruszył znawców oryginalnym, mistrzowskim przedstawieniem ludzkich emocji osób uczestniczących w scenie. Helski obraz nie jest prostym naśladownictwem oryginału: widoczna jest w nim trudna do naśladowania technika Rembrandta, którą posługiwało się w tym czasie niewiele osób. Zauważalne są także wyraźne różnice. W kopii mocniej wyeksponowane zostały pierwszoplanowe postacie kosztem zredukowania grupy żołnierzy stojących za baldachimem, a także, bardziej wyraziście ukazane zostało emocjonalne napięcie osób uczestniczących w scenie. Wszystkie te zmiany miały wypuklić pierwszy plan i podkreślić religijne przesłanie tematu.

KIEDY WSZYSCY SIĘ BOJĄ

JACEK GRADKIEWICZ

Strach ma wielkie oczy. Być może. Do strzegam wielokrotnie, że lęki i obawy rosna w odpowiednim klimacie społecznym jak ciasto na bardzo dobrych drożdżach.

Słyszymy zewsząd narzekania na coraz gorsze bezpieczeństwo, winimy policję i służby miejskie za ich opieszałość w podejmowaniu działań prewencyjnych, narzekamy na sądy, prawo, itd. itp., etc.

Gdy jednak grupa ludzi zostaje okradziona, gdy ginie ich własność, to okazuje się, że mają zasznu-

rowane usta, niczego nie widzieli, nikogo nie zauważyli i nie chcą się wypowiadać nawet anonimowo. Oczywiście wiedzą swoje, składają nawet doniesienie na policję, ale żeby tak publicznie się wypowiedzieć, zorganizować się dla obrony własnych nawet interesów, co to, to nie!

Przestępców jest kilku w tym mieście, a ich nazwiska i życiorysy są znane nie tylko policji. Kilkunastu innych to akolici, którzy przy braku innej rozrywki drepczą służalczo za nimi.

W Helu mieszka około pięciu tysięcy mieszkańców. Blisko połowa z nich to mężczyźni podobno. Jak się wobec tego dzieje, że terror psychiczny i fizyczny rośnie? Czy kilkunastoosobo-

wa grupa młodych mężczyzn może bezkarnie popełniać przestępstwa?

Brak reakcji, bierność i obojętność rozczuliła. Jako mieszkańcy czekamy. Na co? Chyba na czas, kiedy poruszanie się po Wiejskiej nie tylko po zmroku będzie graniczyło nie z odwagą, a z głupotą! Miasto zostanie podzielone na rewiry, w których młody herszt będzie ustalał, co wolno, a czego nie. Nie wierzycie Państwo? Poczekajmy więc wspólnie.

A okradzionym w biały dzień nie życzę zła: własnym brakiem oporu i inicjatywy obywatelskiej dowodzą tylko, że po nich kolej na następnych.

GRA

AGNIESZKA GRADKIEWICZ

Spostrzegłam, że większość z nas przejęła sposób myślenia ludzi żyjących z przestępstwa. Traktujemy układy między uczciwymi i nieuczciwymi jak grę. Entliczek - pentliczek, czerwony stoliczek, na kogo padnie, na tego być! Kto kogo przechytry? Kto straci, kto zyska?

To już nie gra w policjantów i złodziei: słabiutka policja spada z planszy. Jej miejsce zajęliśmy my. Okradani, napadani, wyrzucamy sobie, że może nie uczyniliśmy wszystkiego, co w naszej mocy, żeby nie stać się ofiarami.

Tak rozumiana gra niesie absurdalne konsekwencje. Jeśli naprawdę nie chciałeś, żeby cię okradziono, to dlaczego wyszedłeś z mieszka-

W pociągu zniknął z mojego plecaka aparat fotograficzny. Nie oburzyłam się. Liznęło mnie obrzydzenie: ktoś zapuścił łapę w prywatność. Żalowałam, że nie ukryłam aparatu głębiej, że nie zawiesiłam go na szyi. I cieszyłam się, że złodziej nie zabrał plecaka. Przecież mógł. Okazał się jednak litościwy i nie ogolocił śpiącej owieczki ze wszystkiego.

nia? Jeżeli zbudowałeś dom, to ostatecznie mogłeś wykopać jeszcze fosę, otoczyć się murem ochroniarzy i falbankami drutu kolczastego. Zaniedbałeś tak zwyczajnych środków ostrożności? Nie dziw się wlamywaczowi. Trudno, żeby zrezygnował z wyśmienitej okazji, którą mu sam podsunął.

W naszej wspólnej grze wypada się zastanowić, czy najprostszym sposobem na to, by nie utracić wartościowych przedmiotów jest - nie posiadać ich wcale.

Zgwałcono cię? Pewnie prowokowałaś. Zbyt ostry makijaż? Za krótka spódniczka? Przemysł swój błąd! Najrozsądniej ucharakteryzować się przed wyjściem na czupiradło. Choć i to nie gwarantuje bezpieczeństwa w grze. Nigdy nie wiado-

mo, czy po planszy nie spaceruje właśnie amator czupiradła. Bijąc cię pałką po głowie robi tylko to co musi. Taki program. Jak w komputerze.

Na ulicy ktoś poprosił uprzejmie, żebyś oddała portfel? To rozumiałe. Dlaczego nosisz przy sobie pieniądze? Skoro kusisz zbieracza portfeli, napastnik byłby głupcem, gdyby nie wykorzystał twojej niefrasobliwości... zabiera ci portfel, w zamian uszczęśliwiając czystą radością, że żyjesz, nie zostałeś ogłuszony ani okaleczony. Radość chyba warta więcej niż kilka papierków, które dobrowolnie oddajesz?

Czego ponadto wymagać od uczestników gry? Obowiązek jednego polega na przewidywaniu niebezpieczeństwa, drugi czerpie zysk z popełnianych błędów. Entliczek - pentliczek...

"Wyznania malkontentki"

IWONA RUSAJCZYK

Poraża mnie i przeraża bylejakość życia codziennego. Byle jakie śniadania (kanapka ze starego pieczywa przeżykana na stojąco w kuchni, lub w biegu przez przedpokój), byle jakie wypełnianie obowiązków zawodowych (kto dziś ceni perfekcjonistę-raczej kiwa się nad nim z politowaniem głową), byle jaka kuchnia "domowa" - tzw. gorące kubki, dania w 5 minut (w plastikowych pojemniczkach), wszelkie "gotowce" do odgrzania w kuchence mikrofalowej. Zasmuca mnie szereg codziennych czynności, które dawniej miały charakter rytuału uświęconego wspaniałą i starą tradycją, a dziś powiększają bylejakość świata, czy też świat bylejakości. Na przykład ceremonia przyrządzania i picia herbaty, o którym to zwyczaju mało kto pamięta

wypijając w pośpiechu ze szklanki popularną expresówkę lub fusówkę. I komu zależy dzisiaj na codziennych kolacjach przy świecach, przy pięknie nakrytym stole?

Wszystko byle jak, byle gdzie, byle co... Byle jakie jest nasze zachowanie (savoir-vivre trąci myszką?) i byle jaki jest nasz język, którym posługujemy się na co dzień. Pewnie nie może być inny, skoro jest wyrazem byle jakich myśli, byle jakich emocji i byle jakich uczuć. Bylejakość jak cień towarzyszy mi na każdym kroku. Aż strach spojrzeć w lustro - a nuż byle jakie "ja" zobaczę?

Dlatego bronię się przed byle jaką herbatą, podaną w byle jakim kubku, przeciwko byle jakiej kolacji, przy byle jakim stole, a nade wszystko bronię się przed byle jaką rozmową w byle jakim języku. Tak jak sztuką jest zaparzenie dobrej herbaty, czy podanie kolacji, tak sztuką powinna być

rozmowa. Nie chodzi mi o konwencjonalny spektakl językowy, tak jak nie o konwenans przecież chodzi w tej odrobinie dobrej woli, aby sprawić, że każda herbata i każda kolacja będzie miała niepowtarzalny smak i urok. Chodzi mi nie tylko o to, "aby język giętki wypowiedział wszystko, co pomyśli głowa", ale przede wszystkim o to, aby głowa pomyślała. Głęboko-Nie Byle Jak i Nie o Byle Czym. Może wtedy zaczniemy rozmawiać o tym, o czym zwykle nie rozmawiamy, ot, choćby o "Świecie Zofii" (do tej pasjonującej podróży w głąb historii filozofii namawiam wszystkich, którzy tęsknią za ucieczkami od bylejakości życia), albo o wszystkich innych światach po drugiej stronie lustra. Do takiej rozmowy zapraszam nie byle jak, ale bardzo serdecznie.



WIEŚCI Z RATUSZA

JAK NASZA MŁODZIEŻ WYPOCZYWAŁA PODCZAS FERII ZIMOWYCH

W czasie ferii zimowych A.D. 2000 instruktorzy ZHP Irena Sojeka i Robert Pasecki oraz Andrzej Jędrzejczyk zorganizowali cykl wyjazdów, (nie tylko dla harcerzy) w celu zapoznania młodzieży helskiej z wyższymi uczelniami naszego regionu. I tak:

03.02 - wyjazd na Politechnikę Gdańską, gdzie zostaliśmy przyjęci przez prorektora ds. kształcenia prof. Alicję Konczakowską i dziekanów poszczególnych wydziałów. Młodzież została zapoznana z historią i dniem dzisiejszym uczelni, warunkami studiowania. Pokazano nam czytelnię i bibliotekę, salę internetową, akademik, gdzie mieszkają studenci.

Uczestnicy wycieczki otrzymali pamiątkowe znaczki Politechniki Gdańskiej, a dla Zespołu Szkół Ogólnokształcących przekazano informatory i foldery uczelni.

Grupa liczyła 27 osób, w tym dwóch opiekunów (dh Robert Pasecki i dh Irena Sojeka).

07.02 - wyjazd na Uniwersytet Gdański, gdzie prodziekan ds. nauki dr hab. Jan Szymański, prof. nadzw. UG, zapoznał młodzież helską z programem i warunkami kształcenia studentów na uczelni. Inną częścią wycieczki było zapoznanie się z działalnością Uniwersytetu Bałtyckiego, propagującego kulturę ludów (państw nadbałtyckich), prowadzonego przez prof. Beatę Witkowską.

Młodzież zwiedziła bibliotekę, czytelnię, sale wykładowe, audytorium. Władze uczelni przekazały szkole w Helu informatory, testy egzaminów wstępnych na poszczególne kierunki.

Po krótkim odpoczynku i posiłku, uczestnicy wycieczki udali się do Teatru Wybrzeże w Gdańsku, gdzie dzięki uprzejmości Pana Adama Rusińskiego mogliśmy poznać ten gmach od piwnic, modelarni, stolarni, dekoratorni po scenę, a nawet pod fachowym okiem odegrać krótkie akty na scenie.

Liczba uczestników: 27 + 2 opiekunów (Irena Sojeka i Andrzej Jędrzejczyk).

08.02 - wyjazd do Telewizji Gdańskiej, gdzie młodzież została zapoznana z mechanizmem powstawania programów telewizyjnych oraz historią gmachu, oraz do Katedry Kryminalistyki UG wydziału prawa, mieszczącego się w "Katowni". W „Katowni” przybliżono uczniom historię miasta, regionu oraz samej budowli. Udostępniono liczne zbiory oraz stare pomieszczenia, które w przeszłości pełniły rolę więziennych cel.

Powyższe wyjazdy pobudziły wyobraźnię, wywołały chęci dalszego szkolenia się, postanowienia zaangażowania jak największych sił w inwestowanie w siebie oraz otworzyły przede naszą młodzieżą nowe możliwości.

Irena Sojeka

PODZIĘKOWANIA

Burmistrz Miasta składa podziękowania wszystkim udzielającym się nieodpłatnie w organizacji ferii zimowych dla dzieci i młodzieży szkolnej:

- Instruktorom ZHP dh Grażynie Michniewicz-Borkowskiej, dh Irenie Sojeckiej, dh Robertowi Paseckiemu oraz dh Andrzejowi Jędrzejczykowi za organizację wycieczki do Gniewu, wycieczek edukacyjnych na Uniwersytet Gdański, Politechnikę Gdańską oraz do gmachu Telewizji Gdańskiej i "Katowni".

- Panu Sławomirowi Franczakowi oraz Panu Józefowi Salskiemu za organizację turniejów: szachowego oraz tenisa stołowego.

- Panu Sylwestrowi Ostrowickiemu za przygotowanie i przeprowadzenie turnieju wiedzy o Helu.

TURNIEJ WIEDZY O HELU

8 lutego, z inicjatywy Komisji Oświaty Kultury i Sportu RM, odbył się konkurs wiedzy o Helu. Wzięło w nim udział 17 dziewcząt i chłopców z helskiego gimnazjum i liceum.

I miejsce zajęła **Monika Bluj** z kl. I c gimnazjum

II miejsce - **Agnieszka Grabowska** z kl. VIII c

III miejsce - **Hanna Brzezińska** z kl. I b LO.

O kolejności miejsc w finale zdecydowała dogrywka. Kolejne równorzędne miejsca zajęli.:

Marcin Rogalewski z kl. III LO

Joanna Skupień z kl. VIII b

Agnieszka Ciężkowska z kl. VIII b

Uczestnicy odpowiadali na 100 pytań dotyczących przeszłości Helu i jego dnia powszedniego.

Organizatorem tego corocznego konkursu i autorem wszystkich pytań był pan **Sylwester Ostrowicki**.

Pierwsze trzy nagrody stanowiły kalkulatory marki "Casio"

Organizatorzy dziękują dowództwu 9 FOW za przekazanie cennych upominków, które wręczono uczestnikom konkursu.

UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Uprzejmie informujemy, że w dniach od 11 do 15 marca, w Berlinie, odbędą się targi turystyczne. Aby w nich uczestniczyć i promować nasze miasto przygotowujemy pakiet informacyjny, w skład którego wejdą: folder (koszt wydania około 10 000 zł; nakład 2 000 sztuk) i "przepustka" na szlak turystyczny po obiektach militarnych. Pragniemy zamieścić reklamy Waszych hoteli, restauracji, firm itp. Turysta odwiedzający te miejsca otrzyma okolicznościową pieczęć. Prosimy o jak najszybsze skontaktowanie się z Biurem Promocji Miasta, pok.24 i zgłoszenie uczestnictwa w stronach reklamowych. Koszt reklamy w folderze o formacie A4: 1 strona- 2 000 zł, 1/2 str.- 1 000 zł, 1/4 str.- 500 zł.

Informujemy, że istnieje możliwość indywidualnego uczestnictwa w targach w terminie 12.03.-15.03. 2000. Chętni otrzymają materiały promocyjne miasta.

OGŁOSZENIE

Urząd Miasta w Helu zatrudni
TRZECH OPERATORÓW
w przygotowywanej do uruchomienia oczyszczalni ścieków.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe lub średnie o profilu najlepiej technicznym, elektronicznym lub mechanicznym. Obowiązkowa znajomość obsługi komputera.

Zainteresowani mogą zasięgać informacji pod nr tel. 675 05 74

lub u wiceburmistrza Miasta
tel. 675 05 45

SOJUSZ Z NATURĄ

MARCIN F. JĘDRZEJCZAK

Powyższy tytuł może wydawać się dość tajemniczy. Bo o jakiz "sojusz z naturą" chodzić może? W tym artykule postaram się to wyjaśnić.

W nr. 23 "Helskiej Blizy" z poprzedniego roku wspominałem o tym projekcie przy okazji artykułu na temat konferencji w Instytucie Oceanografii UG w Gdyni, na której to zostały zaprezentowane założenia tego projektu. Sam projekt, w największym skrócie, stanowi próbę stworzenia dialogu między wojskiem a administracją i organizacjami społecznymi w celu ochrony różnorodności biologicznej na terenach wojskowych. Głównym donatorem środków finansowych na realizację tego pomysłu jest Fundacja "Partnerstwo dla Środowiska". 14 grudnia ubiegłego roku podpisana została umowa między Fundacją a Stowarzyszeniem "Przyjaciele Helu". Dlatego też pod powyższym symbolem pojawiać się będą w naszej "Blizie" informacje na temat realizacji tego projektu.

Podstawowym zadaniem projektu jest przeprowadzenie wykładów dla żołnierzy służby czynnej (rekrutów) i dla kadry dowódczej na temat:

... stanu walorów przyrodniczych w rejonie stacjonowania jednostki,

... przyczyn i sposobów ochrony zagrożonych gatunków i siedlisk,

... ujemnych i dodatnich relacji pomiędzy

działaniami wojskowymi a potrzebami środowiska naturalnego morza i wybrzeży,

... ochrony walorów kulturowo-historycznych na terenach wojskowych.

Po konsultacjach z oficerem prasowym 9 Flotylli Obrony Wybrzeża, kmrdr ppor. Stefanem Szymańskim, ustaliliśmy, że wykłady prowadzone będą wśród marynarzy służby zasadniczej oraz podoficerów i chorążych pięciu jednostek wojskowych Garnizonu Helskiego, oraz dla oficerów i kadry dowódczej. Oprócz tego zajęciami objęte zostaną jednostki rejonowe podległe dowództwu w Helu.

Pierwsze wykłady rozpoczęły się w styczniu. Na początek szkolenia objęły załogi okrętów z 13 Dywizjonu Tralowców oraz Grupę Pletonurków i Minerów (razem 87 marynarzy). Zajęcia trwały przez 2 tygodnie i odbywały się w bloku szkoleniowym na terenie Portu Wojennego Hel, w pomieszczeniach samych okrętów oraz w Stacji Morskiej UG. Ta ostatnia forma przypadła żołnierzom szczególnie do gustu, gdyż mogli wtedy zobaczyć żywe zwierzęta zamieszkujące nasze wody oraz liczne preparaty, a także zapoznać się z działalnością Stacji. Nie ma też co ukrywać, że taka "wycieczka" stanowiła całkowitą odmianę w codziennym życiu żołnierskim.

W lutym kolej przyszła na załogi okrętów z 11 Dywizjonu Ścigaczy. 36 marynarzy przeszło już podobny cykl zajęć jak ich koledzy z tralowców.

Ktoś może zapytać, po co właściwie takie wykłady w Marynarce? Odpowiedź jest prosta -

wojsko w czasie wojny ma bronić kraju i oczywiście wszelkie inne sprawy (m.in. ochrona przyrody) schodzą na plan dalszy; ale w czasie pokoju nie ma usprawiedliwienia dla bezsensownego niszczenia naszych dóbr przyrodniczych i kulturalnych przez armię. To może bardzo szczytny i zarazem wydumany cel, ale czyż nie jest słuszny? Naturalnie, na wykładach żołnierze zapoznają się z naszą rodzimą fauną i florą bałtycką, a przecież już to stanowi pewien sukces, gdyż ilu z Polaków wie, że morświn lub foka są naszymi bałtyckimi ssakami, a filec to nie gatunek ryby? Trudno wskazać od razu efekty szkoleń, ponieważ nie jest łatwo przewidzieć zachowanie każdego człowieka w przyszłości. Mamy tylko nadzieję, że każdemu żołnierzowi pozostanie na tyle informacji, aby następnym razem, gdy będzie chciał wyrzucić pustą puszkę po farbie za burtę, zastanowi się co robi.

Nowoczesna armia NATO musi znać zasady ochrony środowiska i przyrody na swoim terenie działania. Takiej postawy wymagają procedury tego paktu. Często bowiem bywa tak, że wojsko jest na niektórych obszarach nie tylko użytkownikiem, ale również jedynym kontrolerem. Chcąc być dobrze postrzeganym gospodarzem nie sposób unikać wiedzy o swoim "podwórku".

PS. Dziękuję wszystkim oficerom (z obu jednostek), od których zależy przeprowadzenie szkoleń, za pomoc i życzliwość.



Foto: R.Kretkiewicz

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768. Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny: (0-58) 675 05 52, fax. 675 04 20.

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. 672 67 71

Przygotowano na sprzeczcie przekazany przez: Regionalne Centrum Ekologiczne na Europę Środkową i Wschodnią.
www.wms.com.pl

Dzwony Zuzanny

Kiedyś Hel znajdował się w innym nieco miejscu, nazywanym Starym Hakiem. W dawnym helskim kościele aż siedem dzwonów na dzwonnicy wisiało, pięknymi głosami czas mszy obwieszczając. Jednak nieszczęście miasto spotkało - pożar okropny domostwa zniszczył, w tym i świątynia upadła, ogniem strawiona. Wówczas wybudowali nową osadę helanie, w innym miejscu półwyspu, bardziej oddalonym. Pobudowali też kościół nowy z dzwonnica piękną, a na niej zawiesili ocalale siedem dzwonów.

Dobrotliwi i prawi mieszkańcy Helu z czasem zaczęli coraz gorzej się prowadzić. Kradli owce w lesie, towary z okrętów, stali się nieżyczliwi i zawistni. Wtedy to opuścili ich dzwony kościelne, powróciły na dawne swe miejsce, kryjąc się pod ziemią w okolicy starego kościoła. Siedem ich było i co siedem lat wydstawiały się na powierzchnię. Pewnego razu ujrzała dziewczyna, idąca w stronę Helu, by sprzedać tam masło. Przechodząc obok Starego Haku zobaczyła dwa wielkie dzwony, a obok nich pięć mniejszych. Chciała choć jeden ze sobą zabrać, wybrała więc najmniejszy, by łatwiej go podźwignąć.



Wtem odezwał się do niej największy dzwon:

-Gdybyś to mnie wybrała najpierw, pozostałe sześć za mną by podążyło, a tak żadnego z nas nie dostaniesz!

I poczuła nagle dziewczyna, że dzwoneczek niewielki tak ciężki się staje, że unieść go nie sposób. Utrzymać go nie mogła, więc z niczym odejść musiała.

Nieopodal miasta Łasina mieszkała dziewczyna o imieniu Zuzanna. Dziewczę piękne, szlachetne i pracowite było. Wybrała się ona razu pewnego po wodę. Gdy zamierzała jej zaczerpnąć z rowu głębokiego, poczuła, że coś twardego wiadrem zawadziła. Przyjrzała się temu uważnie i rozpoznała kształt dzwonu dość wielkiego. Mimo jego rozmiarów, bez trudu udało jej się wydobyć dzwon, a za nim drugi i trzeci...

Uradowana Zuzia poniosła na plecach dzwony do miasta, nie bacząc na trud i ciężar. Pobożni mieszczanie uszczęśliwieni cudem, wybudowali piękną dzwonnica i zawiesili na niej dzwony. A te grały odtąd wesoło: "Zuzanna! Zuzanna!" i do dziś ponoć głos taki z siebie wydają.

Budzisz

JAK OBCHODZONO ZAPUSTY W XVII WIECZNEJ POLSCE?

IWONA RUSAJCZYK

Szczyt karnawałowej zabawy w dawnej Polsce przypadał na zapusty, czyli „kuse dni”. Zapusty (inaczej mięsopusty), obchodzono głośno i hucznie - przede wszystkim pito i jedzono bez umiaru. W miastach, we dworach, a nawet w wiejskich karcznych rozbrzmiewała muzyka, tańczono i śpiewano. Dobywały się specjalne zabawy. Mieszczanie szlachta gustowali w tzw. maszkarach, czyli zakładaniu masek. Po wsiach chodzili przebierańcy: aronie, niedźwiedzie, wilki. Szlachta zabawiała się na kuligach. Zwyczaj ten wyglądał następująco: w ostatnich dniach karnawału, kilku zaprzyjżnionych szlachciców porozumiewało się między sobą i zapakowawszy na sianie swoje rodziny czeladź, wyjeżdżało do najbliższego sąsiada, adając od niego jedzenia i picia. Po spustoszeniu piżarni oraz piwnicy goście zabierali gospodarza z rodziną oraz służbą i ruszali do następnego woru. Zabawę tę traktowano jako pretekst do bjadania i opijania sąsiadów. Dlatego co zapoieglwi gospodarze chowali się przed najeżdżającymi ich gośćmi - intruzami. Zazwyczaj jednak „uligowcy” odnajdowali sąsiada (ukrytego nawet w odległym folwarku), i pustoszyli jego spi-

żarnię oraz wysuszali piwnicę. Czasem nie obyło się bez szkód i kłopotów - „nieraz kuligi krwią się oblewały”. Jeśli kuligi organizowali magnaci, to charakteryzowały się zbytkiem, rozrzutnością, gościnnością, obfitowały w bale i zabawy oraz efektowną iluminację. Kuligi były rozrywką szlachecką, natomiast pospólstwo zabawiało się inaczej. Krakowskie przekupki organizowały dla biedaków tzw. „combrze”. W czasie tańców na rynku „combrzyły”, to znaczy częstowały biedaków potrawami i napojami wcześniej zebranych. Podczas tańca potrzasały nad swoimi głowami choinkowymi gałązkami obwieszonymi skorpionami z jajek.

Bogaty Gdańsk bawił się jeszcze inaczej: „Na jednej ulicy kuśnierze, poprzebierani za Murzynów, ustrojeni w korony, ze światełkami na głowach i obręczami w rękach, produkowali słynny zespołowy taniec - moreskę. Na drugiej występowali, skacząc i płaśając, rzeźnicy potrząsający groźnie swymi toporami. Gdzie indziej jeszcze szyprowie prezentowali tradycyjny taniec marynarski z obnażonymi mieczami. Ze względu na wypadki, jakie miały miejsce w czasie tych występów, w roku 1637 rada zabroniła tańca z mieczami na ulicach. W praktyce jednak ów zakaz nie był przestrzegany.” (M. Bogucka, Życie codzienne w Gdańsku, wiek XVI- XVII)

Przez miasto przeciągały barwne pochody, w trakcie których inscenizowano obrazy z życia poszczególnych cechów.

Największą jednak karnawałową atrakcją były w dużych miastach liczne bale i przyjęcia. W Gdańsku urządzało je w Dworze Artusa, w domach cechowych, a także w prywatnych domach patrycjuszowskich. Gdański karnawał sływał w całej Polsce.

Zapusty (czyli ostatki) kończyła kolacja zwana podkurkiem. Na ów podkurek składały się jaja, mleko i śledzie- symbolizowały przejście do postnych potraw.

Tak „drzewiej” bywało, a jak dzisiaj bawimy się w karnawale? Kawiarnie świecą pustkami, kina również, przedstawienia teatralne odwołane z powodu choroby aktorów i małej frekwencji widzów, po śniegu wspomnienie - a zresztą któż sływał o kuligu? Na wspólną kolację i zabawę też trudno liczyć, bo wszyscy zajęci, zabiegani, zapracowani lub schorowani. Jednym słowem szara rzeczywistość i nuda. Szkoda, że już bawić się nie chcemy i nie umiemy. A po staropolskim karnawale ani śladu...

Może więc poczytać chociaż warto o tych i o innych obyczajach staropolskich, do czego zachęcam Państwa serdecznie.

Świat z głowy

Dlaczego warto przeczytać "Autobiografię Stalina"? Więcej grozą czasy stalinizmu w Rosji Radzieckiej znane są dość dobrze z powieści Solżenicyna, opowiadań Szalamowa wiernie oddających okrutną i bezlitośnie zimną rzeczywistość syberyjskich gułagów i łagrow poza kręgiem polarnym.

Jednak kulisy dojścia do władzy bolszewików, tworzenie władzy komitetów i wreszcie postać samego Stalina owiane są legendą raczej niż znane jako zbiór historycznych, uporządkowanych faktów.

Autor fałszywej autobiografii Stalina - Richard Laurie nie zamęcza czytelników datami. Kreśli za to w prostych, sugestywnych słowach sylwetkę ostatniego wodza rewolucji bolszewickiej, a jednocześnie konstruuje wartką, porywającą akcję.

Dlaczego zginął Lew Trocki w Meksyku? Jaki naprawdę był Lenin? Do czego zdolny jest człowiek ogarnięty obsesją zdobycia władzy? Tyran, były złodziej i kleryk, ujawnia swoje wnętrze nie tylko miłośnikom historii nowożytnej. Lubiący i ceniący literaturę faktu, Suworowa i Forsyth'a znajdują tu również coś dla siebie.

Jacek Grądkiewicz

UWAGA

Nie powiodły się nieoficjalne próby nawiązania kontaktu z nastolatkami. Nie spotkała się z odzewem propozycja redagowania przez niezależne kolegium młodzieżowe wkładki do Blizy. Kalekie i pozbawione większego entuzjazmu wydały mi się też negocjacje z na pozór zainteresowanymi drukiem swoich przemyśleń młodymi ludźmi. Jaki jest więc Wasz świat? Na czym Wam zależy? Dlaczego rezygnujecie z możliwości pisania o sprawach dla Was ważnych? Dlaczego tak trudno - przynajmniej takie odnoszę wrażenie - skłonić Was do tego, byście sami określali swoje stanowisko wobec rzeczywistości? Jeśli faktycznie chcecie mieć wpływ na otoczenie, to właściwie - powiedzcie - w jaki sposób usiłujecie go zyskać? Dlaczego nie powstała - mimo konkretnej oferty - Rada Młodzieży w Helu?

Nie poddaję się. Ogłaszam konkurs pod przewrotnym tytułem "Nastolatek helski - żywy czy martwy". Czekamy przez miesiąc. Najciekawsze prace wydrukujemy w „HB”. Jeśli nie nadejdzie żadna praca, pozostanie mi uznać, że najmniej zainteresowani własnym losem jesteście - Wy sami.

Wówczas, ze smutkiem ogłoszę się za pokonaną.

A.G.

KRYMINAŁKI

Złomiarze

Na przełomie stycznia i lutego grupa mężczyzn zdewastowała jedno z pomieszczeń dawnej "Kogi", demontując m.in. metalowe grzejniki. Część z nich odnaleziono w skupie złomu w Pucku. Straty spowodowane dewastacją wyceniono na kwotę około 2,5 tys. zł. Sprawców ustalono.

Usiłowanie

8 lutego pomiędzy godz. 17.30 a 20.00, nieustaleni sprawcy po wypchnięciu okna włamali się do domu mieszkalnego przy ul. Wiejskiej. Spenetrowali pomieszczenia mieszkalne i prawdopodobnie spłoszeni przez powracającego lokatora zbiegli nie zabierając żadnych przedmiotów.

Skok po narzędzia

W nocy z 8/9 lutego dwaj mieszkańcy Helu włamali się do bazy firmy remontowo - budowlanej przy ul. Bocznej. Skradli elektroniczne narzędzia i nożyce do cięcia drutu o łącznej wartości około 1,5 tys. zł.

Około czwartej rano, wykorzystując skradzione wcześniej nożyce, usiłowali włamać się do sklepu spożywczego przy ul. Bałtyckiej. Spłoszeni przez patrol policji zbiegli, porzucając narzędzie. Obu sprawców ustalono i jeden z nich został tymczasowo aresztowany.

Kuchenka

W pierwszej dekadzie lutego dwaj mieszkańcy naszego miasta włamali się do czasowo niezamieszkałego lokalu na parterze bloku przy ul. Leśnej. Po wybiciu szyby w oknie weszli do środka i skradli nową kuchenkę gazową o wartości 800 zł, którą następnie sprzedali. Sprawców i pasera ustalono.

Pół godziny

Tyle właśnie czasu wystarczyło złodziejom do "obrobienia" mieszkania na parterze dawnego "Domu Rybaka". W dniu 12 lutego, pomiędzy godziną 19.30 a 20.00, po wypchnięciu drzwi wejściowych, weszli do środka i skradli wiertarkę oraz kilka złotych pierścionków o wartości około 1,5 tys. zł. Właścicielka mieszkania wyszła tylko na pół godziny.

Smakosze

Nad ranem, 13 lutego, nieustaleni sprawcy weszli do sklepu mięsnego przy ul. Wiejskiej, wyłamując drzwi wejściowe. Skradli wagę elektroniczną, czajnik elektryczny i kilkanaście kg wędlin. Wybrali lepszy asortyment, pozostawiając kaszanke. Dla zatarcia śladów rozpylili w sklepie proszek z gaśnicy.

Odzyskany pojazd

Komisariat Policji w Helu prosi o zgłoszenie się do komisariatu osoby, której skradziono rower górski marki "Romet" koloru bordowego. Dwukołowiec posiada dodatkowe wyposażenie w postaci licznika prędkości i koszyka na zakupy.

GEOGRAFICZNA MISTRZYNI

Elżbieta Bluj, z kl. VIII d ZSO zdobyła I miejsce na Wojewódzkim Konkursie Geograficznym. Przeprowadzono go w dniu 19 lutego w Szkole Podstawowej nr 1 w Pucku. Był to już trzeci start Eli. Dwa lata temu była 16, w ubiegłym roku druga, no i teraz bezkonkurencyjnie pierwsza. Jak powiedziała opiekunka przedmiotowa Eli - pani Ewa Skóra - konkurs był bardzo trudny, a pytania na które należało odpowiedzieć znacznie wykraczały poza program szkoły podstawowej. Wraz z Elą w konkursie wziął udział Kuba Zaniewski, który zajął miejsce w środku stawki. Gratulujemy.



Co kryją mury helskiego kościoła ?



PLENER



O tym, że wiosna już blisko, świadczą również plastycy. Mogliśmy spotkać ich w porcie rybackim. Panie Ewa Kudłacik i Ewa Piotrowska należą do 15 - osobowej grupy warszawskich artystów-amatorów, którzy mieszkają w WDW "Jan-tar". Grupa ta co roku wybiera nowe plenery malarskie. W tym roku wybrali Półwysep Helski. Na zakończenie pobytu, w zamian za gościnę, każdy uczestnik pozostawi swoje dwa obrazy.

W numerze nr 22 "HB" z grudnia ub. roku, w cyklu "Z dawnych lat", wspominaliśmy o zaginionych elementach wystroju zewnętrznego helskiego kościoła pw. Bożego Ciała. Wkrótce po opublikowaniu materiału zgłosił się do redakcji pan Edward Barlasz, który uzupełnił zamieszczone w artykule informacje. Między innymi dowiedzieliśmy się, że obok drzwi wejściowych do kościoła znajdowała się przed wojną nie jedna lecz dwie płaskorzeźby. Oprócz wizerunku przedstawiającego św. Huberta - po przeciwnej stronie (prawej) - znajdowała się jeszcze tablica przedstawiająca św. Marka z psami. Według pana Edwarda płaskorzeźby ufundowane zostały do helskiego kościoła przez członków marynarskiej kadry oficerskiej stacjonującej w Helu. Ale nie to było najciekawszą informacją. Otóż po zajęciu Helu przez Niemców, pan Barlasz wraz z kolegą, Ignacym Pszenicznym - również murarzem - dostał polecenie zamurowania tych właśnie tablic. Nakazaną pracę starali się wykonać w sposób umożliwiający ich późniejsze odkucie. Niestety, zaprawa kładziona na mokry papier nie chciała się trzymać i tynk nie wyszedł zbyt dobrze, a na dodatek, chyba ktoś doniósł, że coś było kombinowane z tablicami. W związku z czym - na polecenie Niemców - zamurowanie zostało poprawione przez inną osobę. Nie wiadomo, czy zniszczyła ona powierzchnię rzeźb, czy tylko położyła zaprawę cementową

KRÓLEWNA ŚNIEŻKA



17 lutego w Przedszkolu Miejskim odbyła się zabawa choinkowo - karnawałowa dla naszych milusińskich. Zabawę poprowadził Mikołaj, a następnie rodzice przedszkolaków oraz Asia, Marcin i Błażej z LO w Helu wystawili przedstawienie pt. "Królowa Śnieżka i Krasnoludki". Scenografię opracowała i wykonała Irena Sojecka przy udziale dorosłych aktorów i wychowawców. Wszystkie dzieci otrzymały wspaniałe prezenty gwiazdkowe

Najważniejsze, że dzieciom sprawiliśmy bardzo miłą niespodziankę, chociaż także nam dorosłym sprawiło to wiele satysfakcji.

B.F.P.

bezpośrednio na powierzchnie wizerunków. Istotne jest, że tablice najprawdopodobniej istnieją nadal pod cienką powierzchnią tynku. Pan Edward wskazał nam miejsca, w których znajdowały się rzeźby (foto.). Rzeczywiście, zwłaszcza po prawej stronie od drzwi, zauważalny jest odznaczający się, prostokątny kontur. O tym, że rzeźby te najprawdopodobniej istnieją, pan Barlasz informował już poprzednich helskich proboszczy, ale zazwyczaj nie mieli oni czasu albo środków, aby się tą sprawą zająć. Chęć taką wyraził natomiast Ojciec Florentyn. Być może już w niedługim czasie przekonamy się, czy zachowały się zamurowane 60 lat temu helskie rzeźby.

(M.K.)

ODESZLI OD NAS

FELIKS PIOTROWSKI R. 1931

zmarł 7 lutego 2000r.

JANUSZ MUCHA R. 1945

zmarł 11 lutego 2000 r.

MARIANNA PIŁARSKA R. 1907

zmarła 11 lutego 2000 r.

ANTONI KAPICA R. 1936

zmarł 13 lutego 2000 r.

UWAGA !

We wtorek 29 lutego,
w sali seminaryjnej Stacji Morskiej w Helu,
odbędzie się zebranie członków i sympatyków
Stowarzyszenia "PRZYJACIELE HELU".

Spotkanie poświęcone będzie podsumowaniu
działalności w roku ubiegłym, oraz planom na rok bieżący.

Początek zebrania o godz. 17.00.

Serdecznie zapraszamy.

"KUP PAN FOKĘ"

Stacja Morska UG w Helu organizuje spotkanie sondażowe dotyczące wypracowania stosownej formuły prawno - organizacyjnej dla prowadzenia działalności informacyjno - handlowej w dwóch punktach tzw. Helskiego Fokarium (dotychczasowym "sklepiku" oraz nowym kiosku przy bramce wejściowej). O możliwym zakresie prowadzonych w nich usług w imieniu UG oraz innych warunkach najmu i sprzedaży pragniemy wstępnie poinformować zainteresowanych na zebraniu informacyjnym, które odbędzie się o godz. 19-tej, 6 marca br w sali seminaryjnej naszej placówki. Zebranie to ma na celu sprawdzenie zainteresowania tą sprawą helskich handlowców i zasięgnięcie ich opinii na ten temat warunków przyszłej umowy.

Ostateczne decyzje w tej sprawie zostaną podjęte przez kompetentne władze uczelni.

SZANOWNI PAŃSTWO!

Przypominamy, że zajęcia z gimnastyki korekcyjnej (dla dzieci z wadami postawy) odbywają się w szkole (mała sala gimnastyczna) w poniedziałki, środy i piątki w godzinach:

PN, ŚR 17.15 - 19.05

PT 17.00 - 19.05

Zajęcia prowadzone są w dwóch grupach, młodszej i starszej. Prowadzi je doświadczona rehabilitantka z Trójmiasta, mgr Beata Sekudewicz. Odpłatność miesięczna za uczestnictwo w zajęciach: 40 złotych. Kwalifikację do zajęć prowadzi osobiście codziennie w gabinecie pediatrycznym 115 SzWzP w godzinach 9.00 - 14.00

Jacek Grądkiewicz

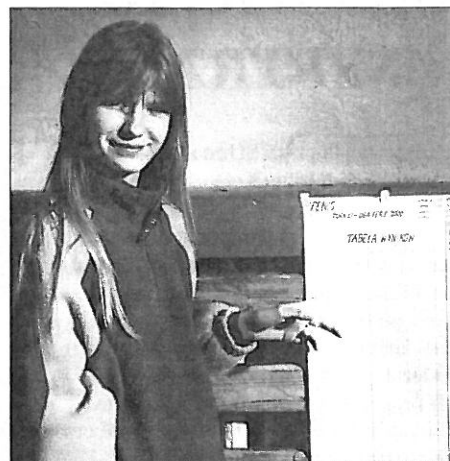
Tel. MON 257-423 ; kom. (0) 604-51-38-77

OGŁOSZENIE

Wydzierżawię pomieszczenie
sklepowe przy ul. Wiejskiej 64.

Wiadomość: tel. 67 50 249
i 341 31 61 rano lub wieczorem

WYNIKI



I. W TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO "LIGA - FERIE - 2000"

DZIEWCZĘTA:

1. Aneta Dolemba
2. Emilia Chwirot
3. Joanna Drzewoska
4. Monika Drzewoska

CHŁOPCY - KADECI (GRUPA WIEKOWA DO VI KL. WŁĄCZNIE):

1. Krystian Dolemba
2. Michał Muża
3. Paweł Wyszyński
4. Krzysztof Brzeziński

CHŁOPCY - JUNIORZY (GRUPA WIEKOWA OD VII KL. WZWYŻ):

1. Marcin Szczepaniak
2. Mariusz Basztalyga
3. Sebastian Kurpet
Bartosz Srokosz

II. W TURNIEJU SZACHOWYM "MARATON - FERIE 2000":

1. Michał Alicki
2. Mateusz Grygowski
3. Mariusz Lewandowski
4. Paweł Ziemak

III. W "TURNIEJU PUCHAROWYM" w tenisie stołowym, puchar zdobył Marcin Szczepaniak.

Kolejne miejsca przypadły w udziale: Mateuszowi Soldatke, Bartoszowi Srokoszowi i Emilii Chwirot.

Wyróżniono również najmłodszego uczestnika turnieju Macieja Mikitę, a w kategorii za dzielność zdrowotno - sportową Grzegorza Gafkę.



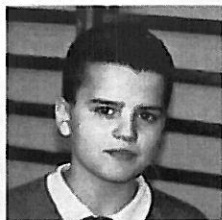
Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze mego męża Janusza Muchy oraz za wyrazy współczucia składam serdeczne podziękowania.

Żona z rodziną.

Księdzu Kapelanowi Czesławowi, Przyjaciołom, Koleżankom, Kolegom, oraz wszystkim uczestniczącym w pogrzebie mego męża Feliksa Piotrowskiego, za wyrazy współczucia serdeczne podziękowania składa żona z rodziną.

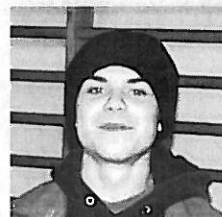
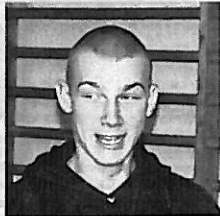
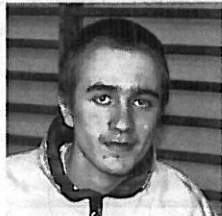
FERIE 2000

FOTO: R.KRETKIEWICZ

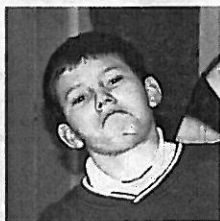


W dniach 8 - 11 lutego, w sali sportowej ZSO w Helu, przeprowadzono cykl turniejów sportowo - rekreacyjnych szachowych i tenisa stołowego.

W imprezie aktywnie uczestniczyło 40 dziewcząt i chłopców. Zdobywców czwórnajmiejsc uhonorowano dyplomami i nagrodami rzeczowymi, ufundowanymi przez władze miasta.



Organizatorem sportowych ferii była Komisja Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miasta Helu i Dyrekcja Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Zawody prowadzili, znani ze swych sportowo - społecznikowskich pasji, Józef Salski i Sławomir Franczak, którym w imieniu młodzieży należą się szczególnie gorące podziękowania.





21 stycznia : Stella Parasińska i Rafał Bunikowski. Oboje mieszkają w Helu. Pani Stella jest fryzjerką w Porcie Wojennym, pan Rafał jest chorążym w wojsku.



19 lutego: Joanna Rybacka i Grzegorz Szczotka. Oboje mieszkają w Helu. Pani Joanna jest studentką w WSPS w Warszawie, pan Grzegorz jest żołnierzem nadterminowym



FILIP ZIĘTARA
 urodzony 8 lutego 2000 r.
 O godz. 14.30.
 Waga 4550 g, wzrost 60 cm.
 Mama Agnieszka
 - studentka WSP
 w Słupsku,
 tato Sebastian - żołnierz
 nadterminowy w JW 2254
 w Helu.

Foto: Ryszard Kretkiewicz